

# Przegląd

LISTOPAD 2009

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Listopad przede wszystkim – przynajmniej większości z nas – kojarzy się z Zaduszkami, z wyściami na cmentarz i ze wspomnianiem świętych. A przecież to nie cała prawda o listopadzie ☺. Rozpoczyna się on piękną uroczystością Wszystkich Świętych, tych, którzy nas poprzedzili w drodze do Nieba i tam na nas czekają i wspierają nas w ziemskiej wędrówce.

Nie wiem, czy ktoś z Was zastanawiał się kiedyś nad tym, czy ma jakiegoś świętego Przyjaciela... oczywiście już tam – w Niebieskiej Ojczyźnie... Proponuję kilka tekstów, które – mam nadzieję – zachęcą Was do poszukania sobie takiego Świętego Przyjaciela. Naprawdę warto!

Znajdziecie też w obecnym numerze artykuły o tym jak zostać świętym ☺. Ufam, że będzie to początek pięknych poszukiwań własnej drogi do świętości.

Życzę owocnej lektury

Redakcja

W kolejce do nieba

Powoli nie tak prędko  
proszę się nie pchać  
najpierw trzeba wyglądać na świętego ale nim nie być  
potem ani świętym nie być ani na świętego nie wyglądać  
potem być świętym tak żeby tego wcale nie było widać  
i dopiero na samym końcu  
święty staje się podobny do świętego  
(ks. J. Twardowski)

*„Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości (...).*

*Nie lękajcie się być świętymi!*

*Uczyńcie kończący się wiek i nowe tysiąclecie erą ludzi świętych!”.*

*Jan Paweł II Radom, 30 września 2008 roku*

## NIEBIAŃSKIE ŚWIĘTOWANIE

Za oknem już szaro, zimno, nieprzyjemnie. Mży deszcz, spadają ostatnie liście. Listopad. Wydaje się, że powinien być to miesiąc senny, mroczny, a jednak zaczyna się tak optymistycznie ...

Pierwszy listopada jest najpiękniejszym świętem niebieskim. Wtedy wszyscy ci, którzy przeszli z ziemi do nieba cieszą i radują się tak, jak my w dniu naszych imienin, czy urodzin. Wspomnienie Wszystkich Świętych jest dla mnie zawsze znakiem nadziei, że istnieje coś poza trudem ziemskiej pielgrzymki, coś poza codziennymi zgrzytotami i problemami. Istnieje NIEBO, które wzywa do tego, by wierzyć, że w życiu dążymy do czegoś więcej niż do wieczornego położenia się do łóżka, po ciężkim dniu.

Pewnie, że niektórzy mogą mi powiedzieć, że przecież nie wszyscy są jeszcze święci, że nie wszyscy są w niebie. Jest to tym bardziej dla mnie okazją by zastanowić się nad moim życiem, by zobaczyć je przez pryzmat mojej grzeszności, ale także przez Miłosierne Serce Jezusa, które przecież nie chce śmierci grzesznika.

Listopad jakby zmusza człowieka, by zastanowił się nad tym, co dla niego jest najważniejsze, jakim wartościom podporządkował codzienność. Ci, którzy odeszli nie mogą już nic zmienić, ale może czasem powinni być dla nas wyzwaniem do tego, byśmy zmienili swoje życie, byśmy zobaczyli, że jest wieczność, która czeka, ale na którą w jakiś sposób zarabiamy każdego dnia.

Nikt z nas nie może być pewien, czy jutro nie dołączy do grona tych, którzy świętują w niebie. Nie powie nam tego żadna wróżka, nie wyczytamy tego w horoskopie. Tylko Bóg wie, czy jeszcze dużo mamy do zrobienia na ziemi. Warto więc nie zmarnować tego czasu i już od dziś zacząć kochać.

Możemy zatrzymać się na tym, że kogoś nie ma, że już nigdy go nie zobaczymy ... Jednak możemy też wierzyć w to, że w niebie wszyscy się spotkamy i żyć tak, by do tego spotkania doszło. Wybór należy do nas. Decyzja też. Najlepiej jednak od razu przejść do czynów.

Alicja Bronakowska

Do księdza Bronisława Bozowskiego

można kochać i chodzić samemu po ciemku  
z przyjaźnią jest inaczej - ta zawsze wzajemna  
Księżę Bozowski patronie przyjaźni  
z nosem swym i uśmiechem ukryłeś się w niebie  
ktoś dzwoni długo stuka  
znów pyta o Ciebie  
(ks. J. Twardowski)



## Klucze do świętości

Kiedyś przeczytałem takie oto opowiadanie – myślę, że niektórym znane. Otóż pewien chłopczyk o imieniu, powiedzmy Krzysio – będący w tym wieku, w którym o wszystko się pyta – wszedł z mamą do kościoła. Najbardziej zaciekały go kolorowe witraże, przedstawiające różnych świętych.

- Mamo, a co to jest - zapytał

- To jest święty, święty Marcin - odpowiedziała matka.

Dziecko zapamiętało sobie tę odpowiedź, jak również przeżycie związane z grą świateł w ciemnym kościele. Kiedy kilka dni później ksiądz na religii zapytał: kto z was potrafi powiedzieć, kto to jest święty? Mały Krzysio bez namysłu odpowiedział:

- Święty to taki człowiek, przez którego świeci słońce.

Dzisiaj przeżywamy Uroczystość Wszystkich Świętych – a więc tych, przez których zaświeciło słońce Bożej miłości. Ale dzisiaj nie przychodzimy tylko po to, aby ich podziwiać. Przychodzimy, aby podziękować za nich Bogu i aby ich zapytać, jak oni to zrobili? Jak to zrobili, że byli tak blisko Boga, że On przez nich można było Go zobaczyć?

Odpowiedź daje nam Ewangelia dnia, w której czytamy o ośmiu błogosławieństwach. Te osiem błogosławieństw do jakby osiem kluczy do nieba, to osiem sposobów na świętość.

Błogosławieni ubodzy w duchu... którzy się smucą... którzy są cisi... którzy łakną i pragną sprawiedliwości... miłosierni... czystego serca... którzy wprowadzają pokój... którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości. Osiem kluczy. Na pierwszy rzut trudno nawet je nawet spamiętać. Czy trzeba iść przez życie i korzystać ze wszystkich tych kluczy? Z codzienności wiemy, jaki na przykład mamy problem, gdy trzeba nam używać pęku kluczy. Czy dla nas Bóg jest aż tak wymagający? A może wystarczy używać jednego z nich? Ale wtedy rodzi się pytanie, którego, który z nich jest najważniejszy?



Wokół nas, pośród nas – spoglądając z obrazów, figurek, rzeźb postacie świętych. Co nas łączy z tymi obrazami czy posągami? Czy my mamy kiedyś też nimi się stać?

Kim jest święty? Musimy sobie najpierw uświadomić, że święci byli ludźmi, a to oznacza, że grzeszyli, wąpili (czasem) i zastanawiali się, czy postępują słusznie. W pewnym momencie swojego życia każdy święty uświadamiał sobie, że Bóg wezwał go do bycia wiernym w szczególnym sposób. Każdy żył w innej sytuacji i czasie. Każdy miał inną osobowość i inne podejście do życia. I każdy na inny sposób był związany z Bogiem.

Podobnie widzimy to w gronie Apostołów. Pierwszych uczniów wybrał Pan Jezus spośród rybaków. Możemy się zastanawiać, dlaczego? Ktoś powiedział, że dlatego, że rybacy są cierpliwi, dzielni i wytrwali, wiedzą, jak dobierać przynętę w zależności od gatunku ryby, jak nie rzucać się w oczy. To prawda. Ale spośród Dwunasta tylko czterech było rybakami. A co z pozostałymi? Dlaczego wśród uczniów Jezusa był poborca podatków czy zelota?

Co jednak łączy wszystkich świętych – bo coś musi ich





łączyć, skoro zostali świętymi? Odpowiedź daje nam św. Jan: „Każdy zaś, kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty”. Tym więc, co łączy świętych, to pokładanie nadziei w Bogu, i tylko w Bogu.

Drugim elementem, których ich łączy, to pragnienie zostania świętym. Jak to zrobili? Ktoś powiedział: „Trzeba jedynie chcieć nim być... wszystko, co masz do zrobienia, to tylko tego pragnąć”. To właśnie pragnienie wyznacza drogę dla łaski Pana Boga. Bo jeśli ja nie chcę, nie pragnę – Bóg do mnie nie przyjdzie.

Jest i trzeci element. Każdy z nas ma w sobie dary, zdolności, coś unikalnego. Każdy z nas ma w sobie coś, czego nie mają inni. Matka Teresa z Kalkuty wypowiedziała to w ten sposób: „Potrafisz zrobić coś, czego ja nie potrafię. Ja potrafię zrobić coś, czego ty nie potrafisz. Zróbmy razem coś pięknego dla Boga”. Święci mieli różne pragnienia o one prowadziły ich do tego, aby służyli Bogu na różne sposoby.

Te trzy elementy łączą się w każdym świętym, powtórzmy je: Bóg na pierwszym miejscu, pragnienie zostania świętym, odkrycie takich czy innych darów, które są konkretnymi ścieżkami do Boga.



Żyjący w XVI wieku Ignacy Loyola porzucił karierę w hiszpańskiej armii, aby podążać za Bogiem; a żyjąca w XV wieku Joanna d'Arc stanęła na czele wojsk francuskich. Doroty Day założyła własną gazetę, aby głosić Ewangelię, podczas gdy Bernadetta Soubirous była przerażona, że jej powieść opublikowano w prasie. Tomasz z Akwinu spędził życie otoczony książkami, zaś Franciszek z Asyżu mówił swoim braciom, żeby nie posiadali ani jednej książki, jeśli nie chcą popaść w pychę. Rozmaitość pragnień prowadzi do wielu różnych ścieżek do Boga.

Wracamy do pytania: który z tych ośmiu kluczy jest najlepszy? Odpowiedź dają nam święci - każdy jest dobry. Bo każdy z nich otwiera na Boga. Użycie jednego z nich wystarczy, aby zostać świętym. Którego więc użyć, od którego zacząć? I podpowiedź świętych: najpierw zapragnij zostać świętym, a Bóg ci podpowie po który sięgnąć klucz. Tylko od ciebie bracie, siostrzo zależy, czy chcesz zostać świętym.

Powiemy, że świętość jest poza naszym zasięgiem czy też: nic mnie nie łączy z tymi, którzy tu na mnie spoglądają z obrazów czy figur. To nieprawda. Nie chodzi o to, by być św. Jakubem, św. Izydorem, Ignacym, św. Franciszkiem czy Matką Teresą, Nie o to chodzi. Chodzi o to, aby być sobą, aby odnaleźć własną ścieżkę do Boga.

Innymi słowy, chodzi o to, aby na przykład być kobietą, która kocha swoje dzieci, kocha swojego męża, ludzi, z którymi pracuje. Chodzi o to, aby codziennie szukać Boga i Jego woli, aby doświadczać Jego obecności w swoim życiu i w życiu ludzi, z którymi się żyje czy pracuje. Chodzi o to, aby czasami dokonywać z miłością rzeczy wielkich jak wychowywanie dzieci czy dokonywanie z miłością rzeczy małych. W przypadku młodej pracującej matki może to na przykład oznaczać panowanie nad sobą, nad słowami, zarówno w pracy jak i w domu - niezależnie od tego, jak uzasadnione mogłoby być wpadanie w gniew.

Każdy z nas musi odnaleźć swój własny sposób na potwierdzenie, że pokłada nadzieję w Bogu. A jeśli ktoś zauważy, że widać przez nas promień Bożej miłości - to niech będzie to okazją to wdzięczności Bogu a dla nas potwierdzenie, że idziemy drogą świętości.



Pamiętajmy, że jest to droga niepowtarzalna, którą przed nami nikt nie szedł, żaden święty. Nawet Matka Teresa mogłaby nie sprawdzić się w pracy, którą my wykonujemy.

A zatem na początek... Bóg na pierwszym miejscu, potem zapagniemy świętości a otrzymamy klucze do nieba bram.

Węclawice - Uroczystość Wszystkich Świętych - 1.11.2007

[http://www.swjakub.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=125&Itemid=93](http://www.swjakub.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=125&Itemid=93)



Anonim

Mój ty nieśmiały święty  
biedny anonimie  
nie szeptałeś mój Boże  
nie wołałeś Pan Bóg  
tak chciałeś Jemu służyć  
by o tym nie wiedział

czemu krzyż swój ukryłeś  
zataiłeś rany  
nie udźwigniesz w sekrecie  
wiary bez niewiary  
(ks. J. Twardowski)

"Wszyscy święci" - Albrecht Dürer



### Nowi Święci!

„Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup Warszawy, założyciel zgromadzenia Franciszkanek Rodziny Maryi, był wielkim świadkiem wiary i duszpasterskiej miłości w czasach bardzo trudnych dla narodu i Kościoła w Polsce – mówił Papież. – Gorliwie dbał o duchowy wzrost wiernych i pomagał ubogim i sierotom. W Akademii Duchownej w Petersburgu starał się o solidną formację przyszłych kapłanów. Jako arcybiskup warszawski zapalał wszystkich do wewnętrznej odnowy. Przed wybuchem powstania styczniowego ostrzegął przed niepotrzebnym rozlewem krwi. Jednak, gdy powstanie się rozpoczęło i gdy nastąpiły represje, odważnie stanął w obronie uciśnionych. Z rozkazu cara rosyjskiego spędził dwadzieścia lat na wygnaniu w Jarosławiu nad Wołgą. Nigdy już nie mógł powrócić do swojej diecezji. W każdej sytuacji zachował niewzruszoną ufność w Bożą





Opatrzność i tak się modlił: «O Boże, nie od udręczeń i trosk tego świata nas ochraniaj... Pomnażaj tylko miłość w sercach naszych i daj, abyśmy przy najgłębszej pokorze zachowali nieograniczoną ufność w pomoc i miłosierdzie Twoje». Dziś jego ufne i pełne miłości oddanie Bogu i ludziom staje się świetlanym wzorem dla całego Kościoła”.



Pozostali święci reprezentują różne formy życia konsekrowanego. Jest wśród nich dziewiętnastowieczny kaznodzieja i rekolekcjonista **o. Franciszek Coll**, dominikanin.

„Jego pasją było kaznodziejstwo – przypomniał w homilii Papież. – W przeważającej części realizował to wędrując i głosząc misje ludowe, podczas których siał i ożywiał wśród miast i wiosek Katalonii Słowo Boże umożliwiając w ten sposób ludziom głębokie spotkanie z Nim. To spotkanie skłania do nawrócenia serca, do przyjęcia z radością Bożej łaski i do wejścia w stały dialog z naszym Panem na modlitwie. Stąd jego działalność ewangelizacyjna w wielkim stopniu akcentowała sakrament pojednania, szczególne umiłowanie Eucharystii i stałość w modlitwie. Franciszek Coll docierał do serc ludzkich, dlatego że przekazywał to, co sam z wewnętrznym żarem przeżywał w swym sercu: miłość Chrystusa i oddanie się Jemu”.

W poczet świętych zaliczony został również hiszpański trapista, **Rafał Arnáiz Barón**. Choć zmarł w wieku zaledwie 27 lat, jest uznawany za jednego z największych mistyków minionego stulecia.

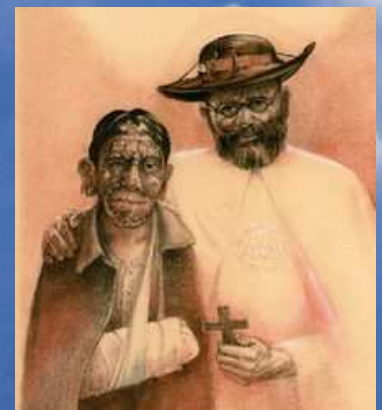
„Brat Rafał, tak jeszcze nam bliski, nadal ukazuje nam swym przykładem i dziełami drogę pociągającą zwłaszcza dla młodych, którzy nie zadowolają się tym, co małe, ale dążą do pełnej prawdy, do niewysłowionej radości, by osiągnąć miłości Boga. «Życie miłości... Tu mam jedyny powód do życia» – pisze nowy święty. I podkreśla: «Z miłości Boga pochodzi wszystko»”.



**Św. Maria od Krzyża**, w życiu świeckim Joanna Jugan, to postać reprezentująca odrodzenie religijne porewolucyjnej Francji, a także charytatywną posługę Kościoła. Z zrujnowanym przez rewolucję krajem zakładała schroniska dla najuboższych, a w szczególności dla starców.

„«Patrzcie na ubogiego ze współczuciem – mówiła – a Jezus spojrzy na was z dobrocią w waszym ostatnim dniu» - przypomniał Papież. – To współczujące spojrzenie na osoby w podeszłym wieku, zaczerpnięte ze swego głębokiego zjednoczenia z Bogiem, Joanna Jugan niosła przez swą radosną, bezinteresowną służbę, pełnioną z łagodnością i pokorą serca. Sama pragnęła być ubogą wśród ubogich. Jeanne żyła tajemnicą miłości, przyjmując w pokoju ciemność i ogłocenie aż do śmierci. Jej charyzmat jest zawsze aktualny, kiedy tyle osób starszych cierpi różne rodzaje ubóstwa i samotność, będąc nieraz opuszczonymi nawet przez własne rodziny”.

Spśród pięciorga nowych świętych, postacią najbardziej znaną jest belgijski misjonarz na Hawajach i sługa trędowatych, **św. Józef Damian de Veuster**.





„Nie bez lęku i odrazy zdecydował się udać na wyspę Molokai, by służyć tam opuszczonym przez wszystkich trędowatym – kontynuowała Ojciec Święty. – Wystawił się w ten sposób na niebezpieczeństwo zarażenia chorobą, na którą oni cierpieli. Z nimi czuł się jak u siebie w domu. Sługa Słowa stał się w ten sposób sługą cierpiącym, trędowatym z trędowatymi przez ostatnie cztery lata życia. Aby iść za Chrystusem, Ojciec Damian nie tylko opuścił swą ojczyznę, ale też rzucił na szalę własne życie. Dlatego, zgodnie ze słowami Jezusa z dzisiejszej Ewangelii, otrzymał życie wieczne”.

<http://www.radiovaticana.org/pol/Articolo.asp?c=324585>

### Św. Josemaría Escrivá de Balaguer o świętości:

Co to jest świętość?

Być świętym to upodobnić się we wszystkim do Chrystusa: w myślach, uczuciach, słowach i czynach. Najbardziej charakterystyczną cechą świętości jest miłość (kochać Boga ponad wszystko i bliźniego jak siebie samego), która ożywia wszystkie cnoty: pokorę, sprawiedliwość, pracowitość, czystość, posłuszeństwo, radość... Jest to cel, do którego powołani są wszyscy ochrzczeni, a który osiąga się dopiero w niebie, po życiu wypełnionym walką i z pomocą Bożą.

<http://www.opusdei.pl/art.php?p=2353>

### Święty przyjaciel – świadectwo

Mam na imię Izabela a ten post<sup>1</sup> będzie całkiem inny od pozostałych... Poświęcam go mojemu przyjacielowi, dzięki któremu jestem taka jaka jestem, który pokazał mi że mam prawo do szczęścia i nauczył mnie wiary w siebie, ludzi i w Boga...



Dzisiaj właśnie mija czternasta rocznica jego śmierci. Nazywał się Michał Tomaszek, urodził się w Łękawicy i był księdzem, franciszkaninem.

Poznałam go kiedy nie miałam jeszcze pojęcia jak pogmatwane może być życie i bezskutecznie szukałam odpowiedzi na tysiące nurtujących pytań. Był dla mnie jak latarnia w czarnej pochmurną noc. Kochał ludzi, przede wszystkim dzieci. Nauczył mnie tego co w życiu ma największą wartość – miłości i zrozumienia tych najsłabszych oraz przyjaźni - która była dla

<sup>1</sup> Artykuł pochodzi z blogu <http://gejsza72.blog.onet.pl/moj-przyjaciel-swiety,2.ID33696567,n> przyp. red.



niego szczególnie ważna.

Dzięki niemu poczułam się potrzebna i wartościowa. Zrozumiałam, że nie muszę być bezradna i mogę być sobą, bo mam siłę. Poświęcać się nie oczekując niczego w zamian, tak jak robił on.

Pewnego dnia powiedział, że musi zrobić to za czym tęsknił od dzieciństwa... I pojechał... do małej wioski parę tysięcy kilometrów stąd – Pariacoto w Peru. Zawsze chciał być misjonarzem i dogonił swoje marzenia...

Plakaliśmy za nim, gdy odjeżdżał ze śmiechem - siedząc na masce samochodu, z bukietem kwiatów w ręku. Machał do nas i śmiał się... nigdy tego nie zapomnę... Jego oczy lśniły blaskiem szczęścia, wyjazd na misję to było odwieczne marzenie O. Michała.

Miało być wszystko dobrze... pisał do nas listy, przysyłał zdjęcia, pytał jak u nas (w czasie pobytu Ojca Michała w Pieńsku byłam Animatorką naszej Oazy, którą On prowadził) był naprawdę szczęśliwym człowiekiem, nie mógł się doczekać kiedy przyjedzie i opowie nam o swojej pracy i o ludziach, których tam spotkał.

9 sierpnia 1991 roku wszystko się zmieniło... Kiedy wróciłam ze spaceru włączyłam Wiadomości w TVP. To co usłyszałam zmroziło mi krew w żyłach. Ojcowie Michał Tomaszek i Zbigniew Strzałkowski skończyli już celebrować mszę św., kiedy zamaskowani terroryści z komunistycznego ruchu rewolucyjnego "Świetlisty Szlak" wtargnęli do klasztoru w Pariacoto, skrępowali misjonarzy i wywieźli poza miasto. Wieźli ich w dusznym samochodzie, terroryści żądali, by ojcowie zaprzestali swej pracy duszpasterskiej, głoszenia Ewangelii. Ze wspomnień siostry, która z nimi była wynika, że karabiny maszynowe skierowane były w stronę księży. Po dłuższej rozmowie, gdy oprawcy doszli do wniosku, że nie da się nakłonić kapłanów do wyparcia się wiary i służby ludziom ubogim, skrępowanych sznurami ojców i rzuconych twarzą do ziemi zamordowali strzelając im w tył głowy i w plecy

Nie potrafię opisać bólu jaki czułam w tamtym momencie... Przecież znałam go, podziwiałam, rozmawiała o swoich problemach, o jego rozterkach... Nagle koniec...

Po obu stronach kościoła w Pariacoto dwa proste groby. Mieszkańcy parafii mówią o nich: "nasi święci". Ktoś zwraca uwagę, że ostatnie momenty życia Zbigniewa i Michała przypominają ostatnią drogę Chrystusa. Zbigniew leczy chorych. Przychodzą, modlą się przy jego grobie i wracają z pokojem. To samo z Michałem: dzieci modlą się przed grobem, kładą kwiaty i mówią, że "o. Miguel jest z nami". Czasem modlą się: «Boże, daj nam innego padre Miguel, takiego samiutkiego jak padre Miguel przedtem» - mówił podczas uroczystości z okazji rocznicy śmierci polskich kapłanów o. Jarosław Wysoczański, trzeci z misjonarzy, który w chwili morderstwa był w Polsce.

Episkopat Peru uznał śmierć misjonarzy za męczeńską i skierował prośbę do papieża Jana Pawła II o beatyfikację. Starania takie podjęto także w Polsce. Zakończył się już diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego, w którym ja też byłam przez kilka godzin „przesłuchiwana” jako świadek. Do dzisiaj czekam na decyzję Watykanu. Modłę się o wstawiennictwo do o. Michała i wysłuchuje moje prośby, czasem są to rzeczy błahe, innym razem wielkie – ojciec Michał nigdy mnie nie zawiodł, jego życie i męczeństwo jest dla mnie przykładem największego oddania Chrystusowi i ludziom.

O. Michał miał 31 lat...był młodszy niż ja dzisiaj...

Teraz mam swojego świętego tam... wysoko... Tęsknię za nim bardzo...i marzę o tym, by uklęknąć przy jego grobie, bo tyle mam mu do powiedzenia...





Michał to ten wyższy, a Zbigniew obok...

<http://gejsza72.blog.onet.pl/moj-przyjaciel-swiety,2,ID333696567,n>

Bardzo dziękuję Izabeli za to, że zgodziła się  
na umieszczenie tego tekstu na łamach „Anioła”.

Spieszmy się

Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą  
zostaną po nich buty i telefon głuchy  
tylko to, co nieważne jak krowa się wlecze  
najważniejsze tak prędkie, że nagle się staje  
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna  
jak czystość urodzona najprościej z rozpaczy  
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego

Nie bądź pewny, że czas masz, bo pewność niepewna  
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście  
przychodzi jednocześnie jak patos i humor  
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej  
tak szybko stąd odchodzą jak drozd milkną w lipcu  
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ukłon  
żeby widzieć naprawdę zamykają oczy  
choć większym ryzykiem rodzić się nie umierać  
kochamy wciąż za mało i stale za późno

Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze  
a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny

Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą  
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą  
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości  
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą  
(ks. Jan Twardowski)



## Kazanie Świętego Franciszka

Pewnego dnia święty Franciszek, wychodząc z klasztoru, napotkał brata Ginepro. Był on bardzo prostym, dobrym, człowiekiem i święty Franciszek bardzo go kochał. Spotkawszy go, poprosił:

- Bracie Ginepro, pójdz ze mną, będziemy głosić kazania.

- Ojciec mój - odpowiedział brat. - Wiesz przecież, że jestem mało wykształcony. Czy mogę więc przemawiać do ludzi?

Święty Franciszek nalegał jednak i brat Ginepro wreszcie się zgodził. Wędrowali przez całe miasto modląc się w ciszy za wszystkich tych, którzy pracowali w warsztatach i ogrodach.

Uśmiechali się do dzieci, szczególnie tych bardzo biednych. Zamieniali kilka słów z najstarszymi. Dotykali chorych. Pomogli pewnej kobiecie dźwigać ciężki dzban z wodą.

Kiedy przemierzyli już kilkakrotnie całe miasto, święty Franciszek powiedział:

Bracie Ginepro, czas, byśmy powrócili do klasztoru.

A nasze kazanie?

Wygłosiliśmy je już... Wygłosiliśmy... - odpowiedział ze śmiechem Święty.

Jeśli twoje ubranie jest przesiąknięte zapachem mchu, nie ma potrzeby byś mówił o tym wszystkim. Zapach będzie mówił sam za siebie

Najlepszym kazaniem jesteś ty sam.

<http://www.przyjazn.alleluja.pl/tekst.php?numer=29637>

### Wprowadzenie

Jest to fragment (maleńki) tekstu o ikonie. Warto do niego zajrzeć, jeśli kogoś zainteresuje ta forma spotkania z Bogiem.

„Ikona, wedle definicji encyklopedycznej, nazywamy obraz sakralny w sztuce bizantyjskiej i wschodniochrześcijańskiej wyobrażający osoby święte (Chrystusa, Matkę Boską, archaniołów, ewangelistów, apostołów, ojców kościoła, etc., etc., etc.), sceny biblijne i liturgiczno-symboliczne. Ta definicja niestety aż razi swoją "suchością" i naukowością. Nie oddaje ona ani ułamka tych uczuć, które wiążą wiernych wschodniego chrześcijaństwa z Ikoną. Dlatego wolę raczej definicję Siergieja Bułgakowa, wybitnego rosyjskiego teologa prawosławnego, która swą konstrukcją uchybia co prawda kryteriom naukowym, ale oddaje ducha Ikony: "Ikona nie jest po prostu przedstawieniem malarskim o świętej treści, ale jest czymś więcej niż przedstawienie. W przekonaniu prawosławia Ikona jest miejscem pełnej łaski obecności, jakby objawienia Chrystusa (a także Bogurodzicy i świętych), przeznaczonym dla modlitwy skierowanej do Niego". I właśnie to przekonanie o obecności i modlitewny charakter odróżniają ikonę od wszelakiego innego malarstwa religijnego”.

<http://svetomir.blox.pl/2007/08/Ikona-cz-I.html>



## Zapraszam do medytacji ikony

Niedawno moja Przyjaciółka na imieniny ofiarowała mi ikonę „Jezusa z Przyjacielem”. Nigdy wcześniej nie wydawała mi się ona jakoś szczególnie zachwycająca, ale ze względu na bliskość osoby od której pochodził dar – zaczęłam się tą ikoną bardziej interesować.



### Ikona „Jezusa z Przyjacielem”

#### Pochodzenie

Jest to starożytna koptyjska ikona. Została znaleziona w XIX w. w ruinach koptyjskiego klasztoru w Bauein, na egipskiej pustyni. Przypuszcza się, że osoba znajdująca się po prawej stronie Jezusa jest to opat tego klasztoru – Menas. Oryginał tej ikony można znaleźć w Luwrze w Paryżu. Jest to jedna z najstarszych ikon, które się zachowały – z szóstego lub siódmego stulecia. Ciepłe, pomarańczowe barwy są bardzo uderzające (zastanawiające). Jest to prawie współczesna ikona! Dwie postaci zaskakują nas swoją bliskością i

ludzkością. Są one o wiele mniejsze i bardziej ludzkie niż jesteśmy często przyzwyczajeni widzieć to na ikonach.

#### Opat Menas

Zwój, który opat Menas trzyma w swojej dłoni, wygląda na klasztorną regułę. Opat jest osobą, która została urzeczona swoim przyjacielem tak, że sama stała się bratem dla innych ludzi. Jego mocne spojrzenie jest skierowane ku ludziom. Swoją prawą ręką udziela błogosławieństwa: ktokolwiek kroczy z Jezusem na swojej drodze przez życie, staje się błogosławieństwem Boga dla innych ludzi.

Jezus idzie obok nas

Jednak osoba obok Jezusa jest także symbolem dla każdego z nas. Jezus i Jego przyjaciel są niewidoczni dla siebie nawzajem. Nie spoglądają na siebie. To nie jest „sentymentalna”, „uczuciowa” relacja. Jezus nie staje naprzeciw swego przyjaciela, ale kroczy u jego boku. On towarzyszy nam, nawet kiedy Go nie czujemy, bez narzucania swojej obecności, podobnie jak szedł obok Uczniów w drodze do Emaus (Łk 24, 15-16). Jezus pozostaje przy naszym boku, jak Ktoś bardzo pokorny, skromny, nawet kiedy Go nie rozpoznajemy. Jego obecność jest bezwarunkowa, niezależna od tego, czy Go czujemy, czy też nie.

#### Zwrócony ku przyszłości

Zarówno Jezus, jak i Jego przyjaciel są zwróceny ku temu, co jest przed nimi. Oni obydwaj są w drodze. Jest to podkreślone przez różne odcienie kolorów na ikonie. Wszystko, co jest przeszłością, znajduje się za nimi, nawet przeszła minuta. Ciemna środkowa część ikony kładzie się jak odległa droga za nimi. Poprzez nasz chrzest przeszłość została już zagłębiona, zanurzona w niezmiernym Bożym przebaczeniu, łasce (Rz 6, 3-4). Wygląda nawet, że Jezus delikatnie popycha swego przyjaciela swoją ręką na jego ramieniu ku temu, co znajduje się przed nim, mówiąc: „Nie bój się, jestem z Tobą” (zobacz: Iz 43, 1-5a).

„Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja



dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu.” (Iz 43, 18-19). To, co leży w tyle, już przeminęło i się zakończyło. Tylko droga na przedzie jest jasna. Ale ta droga jest bardzo wąska. Jezus i Jego przyjaciel wyglądają, jakby właśnie zaczęli swoją nową drogę. Tylko droga dzisiaj jest ważna. „Nie oglądaj się wstecz...” (Łk 9,62).

### Ramię Jezusa

Jezus i Jego przyjaciel nie patrzą na siebie nawzajem, ale ich relacja nie jest odległa lub zimna. Bliskość Jezusa jest wyrażona poprzez rękę, którą otacza On ramię swego przyjaciela. Rękę, która nie wygląda, jakby ciążyła na przyjacielu. Natomiast ręka wygląda jakby prowadziła, dźwigała przyjaciela naprzód, poprzez wszystko.

Ręka Jezusa jest słodkim jarzmem, o którym mówi On:

„Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie.” (Mt 11, 29-30)

### Ewangelia i Krzyż

Jezus trzyma w lewej ręce bogato zdobioną księgę, jak księgę Ewangelii, która jest używana do uroczystego głoszenia Ewangelii podczas Liturgii. Jezus przynosi Dobrą Nowinę Ewangelii (zobacz: Łk 4, 17-19). Jezus jest Przyjacielem, ale jako Przyjaciel pozostaje także naszym Nauczycielem oraz Panem.

Jezusowa Ewangelia osiąga spełnienie na Krzyżu. W środku ikony, na górze, możesz zobaczyć mały krzyż. Jednak w ikonie możesz również dojrzeć niewidoczny krzyż. Pionowe ramię biegnie w środku, pomiędzy Jezusem i Jego przyjacielem. Poziome ramię przebiega nad ramionami obojgu i jest częściowo „zrobione” z ręki Jezusa leżącej na ramieniu Jego przyjaciela.

Relacja między Jezusem i Jego przyjacielem jest oznaczona, zaznaczona przez Krzyż, przez „wierną miłość do końca, bez zastrzeżeń” (zobacz: Jan 13,1), miłość, która ciągle mówi „tak”, nawet kiedy my mówimy „nie”. „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od Ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju.” (Iz 54, 10)

Słodkie jarzmo Jezusa stało się teraz Jego Krzyżem. Jest słodkie. Ponieważ to sam Jezus stoi koło nas obciążonych jarzmem: dźwiga je razem z nami.

### Oczy Jezusa

Spójrz w oczy Jezusa. Są one bardzo otwarte, przyjazne i przenikliwe. Ewangelia odnotowuje spojrzenie Jezusa wiele razy (zobacz na przykład: Mk 1, 16-20; Łk 19, 5; Mk 10, 21 etc.). Jest to jakby oczy Jezusa chciały powiedzieć nam dwie rzeczy:

- Oczy Jezusa są zwrócone ku Bożej przyszłości, ku Bożemu Królestwu. Jezus zaprasza nas, abyśmy zrobili to samo: abyśmy patrzyli z Nim w tym samym kierunku, ponad wątpliwościami i sprzecznościami (zaprzeczeniami?), przez które możemy w tym momencie przechodzić.

- W tym samym czasie oczy Jezusa patrzą na każdego z nas, który modli się przed ikoną. Tak jakby mówiły: „Pozwól mi patrzeć na ciebie. Zostań tu i módl się. Nie uciekaj, nie oddalaj się od siebie. Bądź tu tak jak jesteś teraz, nawet jeśli nie potrafisz się teraz modlić. Pozwól, aby modlitwa cię przeniknęła, aby modlitwa przez ciebie płynęła i patrz we (na) Mnie przeze Mnie.”

### Wewnętrzna pewność

Modlitwa z tą ikoną daje nam wewnętrzną pewność: „To jest także moja historia, historia przyjaźni Jezusa ze mną, dla mnie”. Zostaliśmy ujrzeni i wezwani przez Jezusa. Poszliśmy z Nim jak Jego Uczniowie. Kiedy spoglądamy wstecz, wiemy jak wiele błędów, bólu i



cierpienia mogło być w naszym życiu. Jednak odkąd Jezus chroni nas u swego boku w swojej silnej miłości, możemy usłyszeć, jak On także mówi do nas: „Już was nie nazywam sługami...; Nazywam was przyjaciółmi” (Jan 15, 15). Jego ręka dookoła naszego ramienia, Jego wierna bliskość, Jego siła i Jego miłość są jedyną rzeczywistością, która ma znaczenie. Powierzyć nas samych Jemu jako Przyjacielowi, iść z Nim przez życie w kierunku Ojca, będąc błogosławieństwem dla innych: to jest prawdziwe życie!

<http://ddmgniezno.pl/taize/ikony-mainmenu-112.html>

## 50. ROCZNICA CUDU NA NOWOLIPKACH

W dniu 7 października br. w 50 rocznicę rozpoczęcia Objawień Matki Boskiej, zwanych Cudem na Nowolipkach<sup>2</sup>, w Kościele pw. Św. Augustyna w Warszawie, odprawiona została uroczysta Msza Święta koncelebrowana przez Ks. Bogumila Schaba – Paulina, Dyrektora Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej, Ks. Feliksa Folejewskiego – Pallotyna, naocznego świadka wydarzeń – opiekuna duchowego Ruchu Apostolskiego „Rodzina Rodzin”, oraz Ks. Carlosa Damaglio – wikarego w Kościele Św. Augustyna w Warszawie.

Po Mszy Świętej nastąpiło poświęcenie i odsłonięcie tablicy upamiętniającej wydarzenia z 1959 roku ufundowanej przez parafian - świadków i Jasnogórską Rodzinę Różańcową.

Na rekolekcjach Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej 1-4 X 2009 na Jasnej Górze byli obecni także świadkowie Objawień trwających od 7 do 31 października 1959 roku. Ks. Walenty Królak – Proboszcz Par. Św. Augustyna w Warszawie, ul. Nowolipki 18, 01-019 Warszawa, oczekuje na świadectwa naocznych świadków tych wydarzeń. Do tej pory swoje świadectwa złożyło kilkadziesiąt osób, w tym z USA i Niemiec.

Opracował: Waław Świącicki

## *APOSTOLSTWO JASNOGÓRSKIEJ RODZINY RÓŻAŃCOWEJ*

**Święto Matki Bożej Różańcowej zbiegło się z historycznym wydarzeniem w Parafii pod wezwaniem św. Augustyna w Warszawie – 50. rocznicą niezwykłych zjawisk nad wieżą Kościoła zwanych Cudem na Nowolipkach<sup>3</sup>. Do udziału w uroczystej Mszy Świętej 7 października Jasnogórska Rodzina Różańcowa zaprosiła wszystkie ruchy różańcowe.**

Jasnogórską Rodzinę Różańcową założył na Jasnej Górze paulin dr Bronisław Matyszczuk 6 stycznia 1968 roku. Powstanie tej wspólnoty Maryjnej nawiązało do wiekowych tradycji modlitwy różańcowej w Jasnogórskim Sanktuarium i było odpowiedzią na apel Prymasa Stefana Wyszyńskiego, „modlitwą różańcową powiążcie wszystkie Wasze serca, aby stały się murem obronnym Kościoła

---

2 Patrz: w Internecie: Cud na Nowolipkach, Niedziela Nr 39 z 27 IX 2009 s. VI-VII, Idziemy Nr 40 z 4.10.2009 s.25, Kurier Wolski Nr 38/339 z 1.10.2009 s.5.

3 Patrz: w Internecie: Cud na Nowolipkach, Niedziela Nr 39 z 27 IX 2009 s. VI-VII, Idziemy Nr 40 z 4.10.2009 s.25, Kurier Wolski Nr 38/339 z 1.10.2009 s.5.



Chrystusowego pod opieką Zwycięskiej Pani Jasnogórskiej". Na przestrzeni 40 lat Jasnogórska Rodzina Różańcowa stała się wielomilionową „Armią” Maryi o światowym zasięgu. Ojciec Święty Jan Paweł II podpisał Statut Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej na Jasnej Górze 4 czerwca 1997 roku. W obliczu zagrożeń współczesnej cywilizacji w roku 2004 Jasnogórska Rodzina Różańcowa rozpoczęła Ogólnonarodową Krucjatę Modlitwy Różańca Świętego w intencji ocalenia Ojczyzny i Narodu Polskiego. W Roku Eucharystii, w I rocznicę śmierci Założyciela, z Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej wyłoniło się Arcybractwo Eucharystyczne Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu. W Roku Jubileuszu 40-lecia istnienia, w 2008 roku, największe grupy Maryjne w Polsce podpisały Akt Współpracy na rzecz tworzenia Polskiego Społeczeństwa Maryjnego w Służbie Cywilizacji Miłości. Program współpracy ma charakter modlitewny i otwarty na wszystkie ruchy Maryjne, na każdą parafię. Jasnogórska Rodzina Różańcowa od 13 maja 2009 r. włączyła się do trwającej przez 9 lat Wielkiej Nowenny Fatimskiej.

W tym roku po raz 41 przeżywaliśmy na Jasnej Górze nasze doroczne rekolekcje w dniach 1 – 4 X. W konferencjach prowadzonych przez Ojca paulina Rafała Zawadę z Krakowa, uczestniczyli licznie pielgrzymi z różnych rejonów Polski i świata, między innymi z Grecji, Niemiec, Szwecji i USA. Na rekolekcjach Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej byli obecni także świadkowie wydarzeń trwających od 7 do 31 października 1959 roku w Parafii pw. Św. Augustyna w Warszawie. W 50 rocznicę rozpoczęcia niezwykłych zjawisk, w Kościele pw. Św. Augustyna w Warszawie, 7 października br. odprawiona została uroczysta Msza Święta koncelebrowana przez Ks. Bogumila Schaba – Paulina, Dyrektora Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej, Ks. Feliksa Folejewskiego – Pallotyń, naocznego świadka wydarzeń – opiekuna duchowego Ruchu Apostolskiego „Rodzina Rodzin”, oraz Ks. Carlosa Damaglio – wikarego w Kościele Św. Augustyna w Warszawie. Po Mszy Świętej Ojciec Bogumił Schab poświęcił i odsłonił tablicę „SALVE REGINA MATER MISERICORDIAE” upamiętniającą wydarzenia z 1959 roku ufundowaną przez parafian, świadków i Jasnogórską Rodzinę Różańcową. Ks. Walenty Królak – Proboszcz Par. Św. Augustyna w Warszawie, ul. Nowolipki 18, 01-019 Warszawa, oczekuje na świadectwa świadków wydarzeń. Świadectwa złożyło dotąd kilkadziesiąt osób.

Jasnogórska Rodzina Różańcowa

Sekretariat Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej , ul. Kordeckiego 2, 42-225 Częstochowa, tel./34 / 3777414, lub /34/3777205.

---

Adres redakcji: [alaaniol@gmail.com](mailto:alaaniol@gmail.com)

Zapraszamy do współpracy!! Mile widziane są świadectwa, artykuły, wiersze i zdjęcia, które mogłabym wykorzystywać podczas składania kolejnych numerów. Dziękuję również wszystkim Kolporterom ☺!!! Ogarniam wszystkich Czytelników i Współpracowników swoją modlitwą – s. Alicja